

Przedpłata wynosi

kwartalnie:

dla Lwowa 60 ct.

dla zamiejscowych . 75 "

Rękopisów nie zwraca się.

Reklamacje nieopieczutowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową

prosimy przysłać przekazem

pocztowym pod adresem: Jan

Wartyński ul. Słodowa 1. 4.

Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za splotą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o nadesłanie zaległości za kwartał I.

Nauka i jej stanowisko wobec klas pracujących.

I.

Wstęp.

(Ciąg dalszy.)

Widzieliśmy już, jakie epoki rozwoju ludzkości rozgranicza wynalazek pisma. Wynalazek ten nadał całej następującej epoce aż do wynalazku druku odrębny charakter. Pismo staje się podstawą i początkiem postępu, rozwoju nauk i systematycznego badania przyrody. Ale każda nauka, chcąc być prawdziwą nauką a nie szarlatanstwem, musi być osnuta na podstawie faktów, spostrzeżeń, wziętych ze świata zewnętrznego, a w pierwszych początkach rozwoju ludzkiego takich spostrzeżeń i faktów jeszcze wcale nie nagromadzono. Gromadzenie podobne jest pracą ogromnie żmudną, wymagającą nieraz poświęcenia całych lat, ba, całego życia. Rozumie się więc samo przez się, że nauki w starożytności musiały postępywać bardzo powoli pośród ciągłej walki o byt z przyrodą i narodów z narodami. Co więcej — w tych krajach, gdzie nauka jakkolwiek postępywała naprzód, widzimy czem raz to większy podział pracy na fizyczną, ciężką z jednej strony, a umysłową z drugiej. Podział ten był koniecznym w owych czasach, bo prowadził powoli i do technicznych wydoskonaleń narzędzi pracy i do coraz nowych odkryć w dziedzinie myśli. Podział ten, w swojej szorstkiej, gniotącej formie istniał długie wieki i poniekąd istnieje jeszcze do dziś pomimo całkiem przeciwnego prądu nowoczesnej historii. Swoją drogą, że ten podział pracy obok swoich zbawiennych wpływów na postęp miał także w ciśniejszych granicach złe następstwa — a mianowicie, że wyrodził w klasie pracującej umysłowo pewne fałszywe poczucie wyższości swej ponad klasą pracującą fizycznie, że wzbudził w niej pogardę do pracy fizycznej, podkopał jej własne siły i jej własną moralność — skutki, nad których usunięciem pracuje historia nowszych stuleci.

Streścimy w kilku słowach najważniejsze cechy czasów poprzedzających wynalazek druku, bo dopiero jasny obraz tych czasów da nam należyte wyobrażenie o olbrzymiej doniosłości tego wynalazku. Cechy te są następujące:

1) wynalazek pisma staje się podstawą i głównym warunkiem rozwoju nauk ścisłych, pozwalając groma-

dzić materiały naukowe rozmaitym ludziom i dając możność zaczynać późniejszym od tego punktu, gdzie przestali poprzednicy;

2) w tym celu przyspieszył on pośrednio podział ludzi na pracujących fizycznie i pracujących tylko umysłowo, aby dać ostatnim możność, poświęcać się badaniom naukowym;

3) okres historyczny przed wynalazkiem druku, to okres krwawych wojen i wędrowek ludów, w których z jednej strony walka o byt wre w najstraszniejszy sposób, ale z drugiej strony ludzkość wybiera najsilniejszych, aby zostali krzewicielami postępu;

4) wynika stąd, że nauka i wiedza w tym okresie mogły być w posiadaniu tylko niewielu ludzi, podczas gdy ogromne masy zajęte były zdobywaniem i czyszczeniem gruntu pod zasiew przyszłej oświaty.

Taki był ogólny obraz świata aż do końca XV. wieku, do wielkiej doby przewrotów kulturowych, które wstrząsnęły wszystkie posady starożytnego życia i pojmowania. Nagle, jak gdyby grzmiące pioruny, posypały się wynalazki: prochu, druku, systemu słonecznego, odkrycie drogi morskiej do Indyi, odkrycie Ameryki, jak gdyby ludzkość, długie wieki zdrewniała wśród ustawicznych wojen i okrucieństw feudalnych czasów, przebudziła się nagle i powstała do nowego życia, zwiastując ruinę i upadek całemu staremu porządkowi rzeczy. Lecz żaden może wynalazek nie miał wyrzucić takiego trwałego i potężnego wpływu na masę ludzkości, jak wynalazek druku. Mała, ruchoma czcionka, wyrżnięta z początku z bukowego drzewa (bukowa laseczka, *Buchstabe*), a później odlana z miękkiego metalu — stała się olbrzymią dźwignią postępu! Dlaczego? Dlatego, że nabytki myśli, dotychczas mozolnie przechowywane za ledwie w kilku miejscach, zrobiła tem, czem były w istocie — wspólnem, wiecznem dobrem całej ludzkości — bo otworzyła wszystkim bramę do przybytku wiedzy i prawdy, bo poniosła jednakowe błogie światło i do pysznych pałaców i pod strzechy słomiane. Oto dzieło tej małej czcionki ruchomej!

Bo i spojrzmy, w jakim nowym kierunku popchnął myśl ludzką i oświatę wynalazek druku. Przez to, że książki, które przedtem były ogromnie drogie, stały się przystępne i ludziom mniej zamożnym — nie mogły już całe masy ludności długi czas być wykluczone od udziału we wspólnej pracy umysłowej, nie mogły zostać już długo pod jarzmem niewolniczej, fizycznej pracy. Myśl ludzka, rozwój umysłowy, zdobycze długowiekowych walk i badań miały odtąd być własnością wszystkich bez różnicy krwi, stanu i majątku. Największy, najstraszniejszy dla niższych klas, a dotychczas naj-

uparciej broniony przywilej panów, księży i bogaczy — przywilej umysłowej wyższości, przywilej większego wykształcenia, przywilej głębokiej myśli, przywilej nauki, oświaty, poznania praw boskich i ludzkich — upadł pod razami czcionki ruchomej, rozsypał się w proch, jak stary mur, a słońce nowego postępu, prawdziwie ludzkiego, zajaśniało pierwszym brzaskiem. Prawda, do zupełnego urzeczywistnienia tej olbrzymiej rewolucyjnej myśli, jaka mieści się w ruchomej czcionce — było jeszcze daleko, i dziś nawet niektórym ciasno widzącym przestrzeń ta wydaje się jeszcze niezmiernie odległą — ale jeżeli poranek myśli taki długi — tem pewnością miejmy nadzieję, że sam dzień będzie nierównie dłuższy i wspanialszy.

Od czasu wynalazku druku mija zaledwie czwarty wiek — jeden moment zaledwie w historii — a spojrzmy na skutki, jakie on wydał. Co podobnego, bodaj w dalekiem przybliżeniu, wydała owa tak zachwalona starożytność? Czy te nauki przyrodnicze, jakie wyrosły z niedokładnych i luźnych badań greckich filozofów — naturalnych i aleksandryjskich uczonych, mogą wytrzymać porównanie z ogromem teraźniejszej wiedzy przyrodniczej, z dokładnością i ścisłością teraźniejszych badań, z sumiennością i logiką teraźniejszej naukowej analizy? Czy spekulatywna filozofia grecka Platona i systematy Aristotelesa, którym na każdym kroku brakuje faktów, spostrzeżeń, opisów — czy mogą one iść w porównanie z teraźniejszym rozwojem pozytywnej filozofii, której zaledwie słabe zarodki w sobie mieszczą? A wszystko to należy zawdzięczyć wynalazkowi druku. On rozbudził taki szeroki ruch umysłowy, jakiego dawniej nigdy nie było i być nie mogło, on dozwalał porównanie, krytykę, analizę bardziej obszerną i wszechstronną niż dawniej — poprowadził do udoskonaleń, do ścisłości, do nowych wynalazków ułatwiających badanie — on we właściwym znaczeniu tego słowa dał człowiekowi do ręki siłę przyrody i nauczył go władać niemi jak narzędziem. W jakim celu?

II.

Co to jest nauka?

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że nie ma nic łatwiejszego, jak dać odpowiedź na powyższe pytanie. A przecież historia rozwoju ludzkości poucza nas, że przez długie wieki tysiące myślących ludzi dawali najsprzeczniesze odpowiedzi na to pytanie, pojmowali naukę w najrozmaitszy sposób i stosownie do tego pojmowania poświęcali swe zdolności, a nieraz i całe życie pracy wcale nie użytecznej i nie mającej z prawdziwą nauką żadnego związku. Przypomnę tutaj tylko średniowiekowych alchemików lub astrologów i ich prace nad wynalezieniem kamienia filozoficznego, dającego człowiekowi wieczną młodość i mogącego każdy metal przemienić w złoto, lub też ich starania — układać przepowiednie i wróżby z biegu gwiazd. My teraz ściskamy ramionami, słysząc o niesłychanych trudnościach i męczotach, jakie nieraz musieli zwalczać ci ludzie, dobijając się do swego celu, który w końcu musiał im pokazać się zerem, złudzeniem.

Lecz po co sięgać w dawne czasy? Czyż nie widzimy i dziś jeszcze dużo ludzi, którzy na wszystko głębokomyślnie potrząsają głową, którzy milczą tajemniczo lub z niezmierną dumą prawią o „swojej mędrości“, „swojej nauce“, która, wedle ich zdania jest jedyną

absolutną, prawdziwą, niezmienną i wieczną nauką? Tacy ludzie, ktokolwiek oni są, zdradzają zawsze tylko to, że prawdziwej nauki u nich ze wszystkiego najmniej.

Lecz nie tylko u podobnych szarlatanów — nawet u ludzi myślących, u filozofów spotykamy rozmaite pojęcia nauki i jej celu. „Wszystko, cokolwiek widzimy, jest tylko złudą naszych zmysłów“ — mówi starożytny Antistenes, uczeń Sokratesa, z czego wypływa, że przyroda i jej prawa nie mogą być przedmiotem badania i poznania człowieka, lecz że umysł jego powinien zwracać się do siebie samego, rozmyślać o przedmiotach wyższych, cnocie, miłości itd., a jak najmniej mieszać się z brudem tego świata ułudy i nieprawdy. Antistenes założył całą szkołę podobnie myślących filozofów (Cyników), którzy w istocie wprowadzali w życie zasadę mistrza (wspomnę tu tylko osławionego Dyogenesa). Już sama filozofia Sokratesa i Platona, chociaż oparta na faktach codziennego życia, nie stawiała jako konieczny warunek postępu — badania praw i sił przyrody, a zwracała umysł raczej do pustych i bezowocnych rozmyślań. Tosamo, co w starożytności Antistenes, wyrzekł w naszym wieku, chociaż trochę inaczej, największy z niemieckich filozofów Hegel, powiedziawszy, że świat zewnętrzny jest tylko odbiciem naszego Ja, tj. naszego wewnętrznego, niejako z nami zrodzonego świata, odbiciem naszej myśli. Rozumie się, że podobne zasady, niwecząc podstawę wszelkiego badania i poznawania zewnętrznego świata, musiały w dalszej konsekwencji wyradzać takie szalone pomysły, jak nihilizm Schopenhauera lub Hartmana, będący właśnie przeczeniem wszelkiej zdrowej, rozumnej nauki. Lecz jakież jest pojęcie takiej nauki, co należy rozumieć pod nią i czem odróżnia się ona od napowietrznych mrzonek, od szarlatanstwa, od próżnego nihilizmu?

Już kilkakrotnie wspominaliśmy, że tylko poznawanie praw i sił przyrody, przejawiających się gdziekolwiek i jakkolwiek, można nazwać nauką. Prawdziwa nauka więc nie ma do czynienia z żadnymi nadprzyrodzonymi siłami, z żadnymi wrodzonymi ideami, z żadnymi wewnętrznymi światami, kierującymi światem zewnętrznym; ona ma jedynie do czynienia z światem zewnętrznym, z przyrodą, pojmując tę przyrodę jak najszerszej, to jest włączając w nią wszystko, cokolwiek podpada naszemu poznaniu, a więc i ludzi z ich postępem, historią, religiami, i wszystkie owe niezliczone światy, zapełniające przestwór. Człowiek sam jest tylko jeden z niezliczonych tworów tej przyrody — ona tylko dostarcza mu sposobów do życia, do zadowolenia swych potrzeb, do rozkoszy i szczęścia — ona jest wszystkim dla niego, po za nią nie ma poznania, nie ma prawdy — a więc przyroda jest tą księgą, którą człowiek musi odczytywać ciągle, gdyż z niej tylko mogą wypłynąć dla niego zbawienne prawdy. (C. d. n.)

K O R E S P O N D E N C J E .

Lwów. Od kilku lat już sprawa drukarska używa ku swemu rozwojowi potężnego środka, prawdziwej dźwigni, czyli jednym słowem czasopisma, w którym myśli i poglądy udzielane być mogą w najdalsze zakątki, gdzie tylko język jego jest zrozumiałym. Rzucona w tem czasopiśmie idea przebiegnie kilkanaście, kilkadziesiąt nawet umysłów, zanim pochwyconą, zrozumianą i przyobleczoną zostanie w ciało, mniej lub więcej nadające się do miejscowych stosunków, ale już przebiegające przez te niezapalone przez siebie

materiały pozostawia w nich pewne ciepło, pewną skłonność ku sobie, bądź przychylną, bądź nieprzychylną. Widzimy więc, że czasopismo nasze bardzo wiele nam korzyści przynieść może; możemy myśla jednostki wszyscy się podzielić, wszystkie nasze siły umysłowe skupić w jeden punkt, a pomimo woli wszyscy nad jedną sprawą zastanawiając się, zbliżymy się ku sobie. Rozbudźmy więc ducha naszego postępu, weźmy za pióro a zobaczymy korzyści z tego wypływające, przy zmianie do tego redakcji, która, sądząc po pierwszych numerach, zrobi nam z *Pracy* pismo fachowe, ogólne; będzie nam dawać zdrowe i praktyczne rady, a naszą koleżeńską łączność rozgrzewać. Bo my drukarze potrzebujemy tej łączności, tej solidarności, bo tylko na tej drodze kwestje zajmujące umysły nasze załatwiane być mogą; łączność i solidarność jedyną naszą tarczą i naszą bronią — ona nas wydzwignie z zakwestjonowanego stanowiska przynajmniej co do bytu i zarobku. Ale niestety, solidarność i łączność pomiędzy nami były dotychczas owocami hesperyd ogrodu, pisano o nich i mówiono na naszych zgromadzeniach pięknie, jednakże bezskutecznie. I nie dziw; w gronie naszym solidarność i koleżeństwo prawie nie istnieją, a to z naturalnych przyczyn.

Pomiędzy nami od czasu, kiedy tylko przestapiliśmy próg drukarni powstała walka, że tak powiem o byt, o lepszą przyszłość, o lepsze stanowisko, bo troska o zapewnienie swego utrzymania jest już nam wrodzoną i instynktowo bronimy się. — Proszę, niech mi kto pokaże choć cień solidarności pomiędzy dwoma kandydatami na jakąś posadę, pomiędzy dwoma robotnikami, z których każdy stosunkowo do ilości swej pracy bywa wynagradzanym. Czy jeden będzie działał w myśl drugiego? To samo jest pomiędzy nami — tu także jedni starają się pozbyć drugich, by przez to sami więcej zarobić mogli, więc nie tylko dopomagają im do utrzymania się na zajętem stanowisku, ale owszem, starają się ich podkopać; przegrana jednych bywa wygrana drugich. Powinęła się jednemu noga, dziesięciu porusza rozmaite sprężyny, nie patrząc na godziwość tychże, aby dostać się na jego miejsce, dziesięciu innych, aby tylko nawet przeszkodzić kandydatowi, bo ambicyjka nie pozwala, aby on miał stać wyżej lub lepiej jak ja. Widzimy więc, że solidarność pomiędzy nami jak dotąd nie ma, a nawet trudno żeby była, z naturalnych przyczyn, jak je nazwałem. Co zaś trzeba robić by ją rozbudzić, wykaże to poniżej.

Najpierwszym warunkiem do rozbudzenia życia solidarnego pomiędzy nami jest podniesienie naszego umysłowego wykształcenia; bez tego fundamentu jest prawie niepodobnem utrzymanie nawet zgody pomiędzy kilku tylko członkami, a cóż dopiero mówić o jakimś celu, do którego by przyjąć, potrzeba dłuższej wytrwałości wszystkich członków. Jeśli dotychczas co się robiło przez ogół, to tylko w ten sposób, że jednostka swoją wymową ujawni, porwała ogół za sobą i dopóki żelazo gorące, to jest dopóki ten rozbudzony chwilowo zapał trwał, przeprowadzała to co chciała, a potem utrzymywano, że to przez wielki akt solidarności zostało uskutecznione. Tak samo było ze sprawą cennikową. Ale na to raz chwilowy zapał na nic by nam się nie zdał w obec kwestji rozwoju i postępu. A więc koniecznie trzeba zacząć od umysłowego kształcenia się a to z dwóch względów: raz dla nas samych, a powtóre dla ludzkości, bo jest to rzeczą pewną, że prawa rozwoju i postępu wiedzy ludzkiej mają swój wzór w prawach umysłowego rozwoju pojedynczego człowieka.

Drugim warunkiem jest wzajemne poznanie się tak pod względem moralnym jak i umysłowym, bo łatwiej porozumiewają się ludzie posiadający pewien stopień wykształ-

cenia, jeśli do tego znają swoje charaktery, czyli, jeśli znają swoją wartość moralną. Tutaj posłużyłyby bardzo: częste wieczorki w lokalu „Ogniska“ o programach zajmujących umysł i serce, w dnie świąteczne wspólne wycieczki lub odczyty, wreszcie, by to wzajemne poznanie się dłużej trwało, zaczynać od uczni, utworzywszy koniecznie potrzebną szkołę fachową.

Trzecim wreszcie kardynalnym warunkiem jest umoralnienie, które wiele jeszcze pozostawia do życzenia. Od naszej moralności zależy nasza opinia, nasz dobrobyt prawie Moralność jest podstawą szczęśliwego, spokojnego i długiego życia. Rzućmy okiem w ciemnice więzień, w sale domów poprawy, spojrzymy na włóczące się legiony wyrzutków społeczeństwa, wszyscy ci ludzie popadli w ten stan dopiero po utraceniu ostatniej drobiny moralności. Nie podnieśmy naszej moralności czynami takimi jak nocne po mieście uciechy ze stratą pieniędzy i zdrowia. Chciałbym, aby takich kolegów imiennie drukowano w tem tu piśmie, a „Ognisko“ nakładało na nich kary. Chce się kilku kolegów zabawić, owszem, ale tak by na tem nie cierpiała opinia ogółu. Przy sposobności napiszę więcej, a tu tylko dodam dla młodych współbraci, że tytuły nabywane w nocy jako mocno kompromitujące, winny być hańbą, a nie żeby się nimi szczycono.

Powie mi kto może, że jest panem swego czasu i kieszeni, to mu odpowiem, że każde indywidualum, nim zeszło do rzędu wyrzutków, tą samą maksymą się rządziło, a ja jeśli podnoszę głos, to w sprawie opinii ogółu, by dla jednostki nie pokutował. Żaden z braci drukarzy nie powinien czuć do mnie urazę, bo wyrażenia moje są ogólnikowe, i nigdy osobistości nie mam na myśli, a powtóre to co chce, w sumieniu mojem mam za dobre.

Te trzy warunki przytoczone poprzednio są nieodzownie potrzebne, aby między nami zapanowała solidarność, niech że więc wszyscy starają się o ile możności przyczynić się do ich rozszerzenia, a „Ognisko“ nasze niech używa swego ciepła i promienia aby jak najprędzej cel osiągnięty został. y.

(△) Z przyjemnością dowiaduje się, że komisja mieszana wysadzona z łona Stowarzyszenia „Ognisko“ w celu wypracowania regulaminu dla uczni, ukończyła już swą pracę, i wkrótce przedłoży nam sprawozdanie z swych posiedzeń i rezultat powziętych uchwał.

Nie znam jeszcze treści tego regulaminu, bym mógł sądzić o intelektualnej wartości tegoż, jednakże po kolegach, wchodzących w skład owej komisji, widzę ludzi dojrzałych, którzy w długoletnim krążeniu w kole naszym dużo nabrali praktyki i wiedzą dobrze, co dla nas pożytecznem być może, i przeto już z góry przyjmuje *en bloc* ów regulamin, mający na celu umoralnienie uczu i uczynienie z nich nie wyrzutków, lecz ludzi pożytecznych społeczeństwu naszemu.

Prawdziwie, iż największy już czas po temu, by rozkiełznaną, do najwyższego stopnia młodzież uczącą się po drukarniach, ująć w silniejsze karby, i wzbudzić w nich jakieś większe poczucie swej godności, poszanowanie dla starszych, i zasady większej moralności, bo gdy to nie nastąpi, to bardzo smutna przyszłość rysuje się na naszym horyzoncie.

Aż groza przejmuje, gdy się ciągle o nasze uszy obijają wieści, iż w tej lub owej drukarni po dwóch lub trzech podrostków leży obłożonych rozmaitemi tajemniczymi chorobami, że lampartują po całych nocach po szynkowniach lub kawiarniach, i inne niestworzone rzeczy, których przyzwyczajenie nie pozwala nam tu zanotować.

Dawniejszymi czasy coś podobnego się nie zdarzało, bo uczeń był trzymany w karbach posłuszeństwa, nie ciątkano ich, jak to teraz robią pryncypałowic, gdy się n. p. uczeń zbrzyka i nie przyjdzie 2 lub 3 dni do drukarni, to posyłają i proszą by był łaskaw przyjść i byle tylko był w drukarni i robił, a niech tam będzie sobie lampart lub i . . . — to dla nich bagatela, byle 4 lub 5 lat wybył, wypiszą go i zrobią go samodzielnym jednakże nie mężem, lecz wyuzdanym wyrzutkiem. Dawniej za najmniejsze przewinienie był uczeń surowo karany, lub wypędzany z drukarni i nigdzie więcej nie był przyjęty — dzisiaj najgorszego lamparta z jednej drukarni wypędzą do drugiej bez świadectwa nawet przyjmą, a zdarzały się wypadki, że za kilkakrotną kradzież uczeń wypędzony z drukarni, natychmiast znalazł pomieszczenie w innej, pomimo tego, iż wiedziano przyczynę tegoż wydalenia.

Smutny to stan rzeczy to prawda, ale nie tracimy nadziei, że gdy regulamin wejdzie w życie i gdy nas pryncypałowic we własnym ich interesie poprzeć zechcą, to da się to jeszcze na lepsze tory sprowadzić, byle tylko byli wybredniejsi w przyjmowaniu uczeni do nauki, i by od ucznia wstępującego do drukarni żądano ukończoną najmniej 3 lub 4 klasę gimnazjalną lub realną, a takich we Lwowie nie brak.

Na zakończenie mej korespondencji muszę wypowiedzieć gorzką prawdę większej połowie moich kolegów, a mianowicie tym, którzy najwięcej gardlują i narzekają na niemoralne prowadzenie się uczeni, a kto wie, czy może i w części sami się do tego nie przyczyniają, przez niemoralne i nietaktowne zachowanie się w drukarniach. Kiedy chcemy z nich mieć ludzi moralnych, to przodujemy im dobrym przykładem i nie siejemy sami zgorzenia, jak do dziś robimy, prowadząc po drukarniach rozmowę bez hamulca. Prawdziwie, że wobec tego i najpoczeźwsze dziecko gdy się dostanie do drukarni, to popsuć się musi słuchając ustawicznie te rozmowy. Nie od rzeczy by to było, gdyby Wydział „Ogniska“ wybrał komisję w celu wypracowania regulaminu także i dla nas samych. i w temże pod karą pieniężną zakazać prowadzenia wyuzdanych rozmów na głos przed uczniami, a tem samem choć w części wpłynęlibyśmy na ich umoralnienie i przeistoczenie.

Różności.

— Dra Bolesława Limanowskiego, który — dzięki gorliwej a niepojętej dla nas czujności c. k. władz administracyjnych o tak zwany „porządek społeczny“ — zmuszony został szukać przytułku w obczyźnie, żegnał przy odjeździe dnia 1 października b. roku na dworcu kolejowym liczny zastęp reprezentantów klas pracujących i garstka młodzieży. Z dziennikarzy i literatów zauważaliśmy tylko redaktorów *Strażnicy* i *Tygodnia*, którzy, chociaż nie podzielała przekonania dra L., umieli odczuć krzywdę i niesprawiedliwość mu wyrządzoną i przyłączyli się do objawu czci i uznania dla dzielnego i rzetelnego pracownika na polu nauk społecznych. Odjazd Bol. Limanowskiego, charakteryzujący z nienajlepszej zapewne strony nasze „rządowe sfery“, scharakteryzował jeszcze daleko gorzej nasze t. zw. inteligentne lub raczej dziennikarskie sfery. P. B. Limanowski długi czas był współpracownikiem byłego *Dziennika Lwowskiego*, *Dziennika Polskiego*, następnie *Gazety Narodowej*, żył w przyjacielskich stosunkach z większą częścią literatów, pracujących przy tych dziennikach — a tymczasem przy jego odjeździe daremnie oglądaliśmy się bodaj za jednym ze współpracowników wyż wymienionych gazet. Ci panowie, zajęci wyższą polityką lub innymi „świat uszczęśliwiającymi“ pomysłami — gdzież im pamiętać o wypadku tak drobnym, jak wygnanie chociażby jednego z ich grona z żoną i dwojgiem drobnych dzieci na daleką obczyznę! „A nam co do tego? — wołają oni — byle my byli, a dalej niech i trawa

nie rośnie!“ Wszystko to, przyznajemy, bardzo pięknie i stosownie dla mędrców, patrzących na gwiazdy, a nie widzących ziemi — lecz o polskich dziennikarzach, przyznajemy, mieliśmy dotychczas trochę inne wyobrażenie. U nas żywe jeszcze w pamięci lata niedawno przeżytych klęsk narodowych, kiedy polska inteligencja demonstrowała przeciw nadużyciom rządów z powodów daleko mniejszych i mniej doniosłych — kiedy każdy, pędzony na wygnanie z ojczyzny, mógł być pewnym, że zostawia „ojczyznę“, a nie ziemię i na niej rojące się płazy i robactwo. — Zresztą, dzięki wam, wysocy nasi politycy, żeście swem postępowaniem zdarli nam zasłonę z oczu! My bowiem myśleliśmy dotychczas, że i was trzeba liczyć do polskiej inteligencji! — W imieniu drukarzy ofiarowano państwu Limanowskim piękny bukiet z szarfami o kolorach narodowych. Po rzewnem i serdecznem pożegnaniu jednogłośnie: Niech żyje! towarzyszyło odjeżdżającym wygnańcom. Z nieklamany żalem i wzruszeniem malującym się na twarzy każdego, wrócili żegnający do miasta. Cześć pamięci wygnańców! Wolność, jakiej używają w kraju szczęśliwszym od naszego, osłodzi im gorycz wygnania. Ojczyzna, którą pozostawili nie w naszej „inteligencji“, ale w sercach robotników i ludu, i za którą tyle ucierpieli, szle im pozdrowienie w kraj obcy i życzy im prędkiego, szczęśliwszego powrotu!

Rozdarowujemy każdemu

najpotrzebniejsze artykuły domowe, jako to: **łyżeczki do kawy i łyżki stołowe, noże i widelce** i t. p.

Z masy konkursowej upadłej wielkiej fabryki angielskiej srebra „Britania“ otrzymaliśmy zlecenie, aby **rozdarowywać** wszystkie u nas na składzie się znajdujące towary ze srebra „Britania“ za zwrotem mało znacznych kosztów frachtu i 1/4 części robocizny.

Za przesłaniem lub pobraniem pocztowem wyszczególnionej przy każdym artykule ceny, mieszczącej tylko fracht z Anglii do Wiednia i małą część robocizny, otrzyma każdy następujące przedmioty

darmo

- 6 sztuk **łyżeczek stołowych** ze srebra „Britania“; 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy**, razem 12 sztuk, które kosztowały pierwój 6 zł. kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem 1 zł. 95 ct.
- 6 sztuk **noży stołowych** ze srebra „Britania“ z angielskimi klingami stołowemi; 6 sztuk takich samych **widelców**, razem 12 sztuk, które kosztowały dawniej 9 zł., kosztują obecnie wszystkie 12 sztuk razem 3 zł. 25 ct.
- 1 ciężka **chochla** do mleka, przedtem 3 zł. teraz 85 ct.
- 1 ciężka **chochla do rosółu** z najlepszego srebra „Britania“. pierwój 4 zł. teraz 1 zł. 25 ct.

Prócz tego eleganckie lichtarze stołowe, para zł.: 1, 2, 2.50, 3. Tacki po ct.: 50, 75, 80, zł.: 1, 1.40. Imbryki i Herbatniczki po zł.: 2, 2.50, 3, 4. Szczypczyki do cukru po ct.: 35, 50, 80, zł.: 1. Cukiernice po zł.: 2, 2.80, 4, 5.50, 7. Posypnice na cukier po ct.: 25, 40, 75, 90, zł.: 1. Karawki na ocet i oliwę po zł.: 2.50, 2.80, 3.50, 4.75, 5. Czarki na masło po ct.: 75, 95, zł.: 1.70, 2.80, 3.25 i 4 zł., tudzież niezliczona ilość innych przedmiotów.

Szczególne uwzględnieniu poleca się:

6 sztuk **noży stołowych** z trzonkami z najlepszego srebra „Britania“ z angielskimi klingami stołowemi; 6 sztuk takich samych **widelców**; 6 sztuk ciężkich i wysmienitych **łyżek stołowych**; 6 sztuk takich samych **łyżeczek do kawy** razem 24 sztuk, które pierwój 15 zł., kosztują teraz 24 sztuk **tylko zł. 4.60.**

Powyzsze przedmioty są z najlepszego srebra „Britania“, a za trwałość barwy srebrzystej daje się *gwarancje na 15 lat.*

Niechaj zatem każdy pospiesza z zamówieniami, gdyż przy takiej taniości towary wkrótce będą rozechwywane.

Adres i jedyne miejsce do zamówienia dla c. k. austr.-węgr. prowincji: 7—1—12

General-Depot der Britania-Silber-Fabriken

Blau et Kann, Wien. I., Elisabethstrasse 6.